

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 248.

DNIA 3 STYCZNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco : à M. le Redacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

POBYT MIKOŁAJA W RZYMIE.

Kilka nieszczęśliwych dni temu, świat cały chrześcijański miał oczy zwrócone na Stolicę Apostolską; największy dziś prześladowca religii katolickiej, śmiało odwiedzić najwyższego widomego naczelnika téjże religii. Zumyślaliśmy się wstrzymać dotąd z podawaniem wszelkich wiadomości o przyjeździe Mikołaja do Rzymu i o przygotowaniach które miały być tam czynione na jego przyjęcie — a to aby naprzód nie przesądzać wypadków. Témcie więc ostróżność tę zachować byliśmy winni, że rozgłaszane wiadomości prawie wszystkie będąc nie korzystne dla dworu rzymskiego, zdawały się nam pochodzić ze źródeł podejrzanych, moskiewskich lub innych nieprzychylnych głowie Kościoła. Rostropność nasza została usprawiedliwioną, wszystkie wieści uprzednie o fetach, radościach i przymileniach jakie miały spotkać Mikołaja w Rzymie okazały się być fałszywymi; prześladowca ten i tyran doznał w stolicy chrześcijaństwa przyjęcia na jakie zasłużył.

Wiele w tym względzie mamy pod ręką korespondencji z Rzymu, tak obcych w dziennikach, jak polskich w listach świeżo odebranych. Prócz *La Presse*, dziennika który jest powszechnie uważany za organ interesów moskiewskich we Francji, wszystkie inne francuskie dzienniki, tak rządowe jak opozycyjne, zgadzają się na jedno; wszystkie też same i prawie w tych samych wyrazach podają szczegóły. Przytaczamy tu naprzód korespondencję dziennika *L'Univers*, który przez swe położenie i stosunki najlepiej może być poinformowany, kompletując innemi to co by w nim się nie znajdowało. Korespondencja z 15 Grudnia zawiera co następuje, dajemy ją tylko w treści.

Cesarz przyjechał do Rzymu 13^{go} o 4^{tej} z rana, i o swym przyjeździe uwiadomił Głowę Kościoła, żądając posłuchania. Ojciec Ś. odpowiedział iż go czeka o pół do dwunastej. W czasie naznaczonym przybył on do Watykanu w towarzystwie Buteniewa, swego ambasadora w Rzymie, Orłowa, księcia Wołkońskiego i kilku innych osób. Przystrojony był w strój attamański, w taki sam w jakim się prezentował dawniej przed królową Angielską. Ciekawi widzowie którzy się zbiegli na plac Ś. Piotra, zauważali w postawie Cara coś udanego i teatralnego. Wprowadzony do Watykanu zwykłym wejściem ceremonialnym, był przyjęty przez Papieża w sali poprzedzającej jego gabinet; Ojciec Ś. miał strój papieżki, biały habit i płaszcz czerwony. Car na widok poważnej i szanownej postaci Ojca Ś.

zmieszał się, nie mogąc nawet utaić swego wzruszenia, pokłonił się nisko i ucałował jego rękę. Ojciec Ś. dał mu pocałunek należny panującemu.

Po przedstawieniu świąty, Ojciec Ś., Car i Buteniew udali się do sali tronowej, gdzie się już znajdował kardynał Akton, mąż nie pospolitego rozumu i wielkiej świętobliwości kapłan. Tam sadzając za stołem na którym leżały rapporta, rozporządzenia i ukazy, Cara po jednej, a kardynała po drugiej swój stronie, Papież przystąpił do interesów. Rozmowa trwała godzinę i minut 18, w czasie której Ojciec Ś. okazał się prawdziwym naczelnikiem katolicyzmu. Zbijając bez przestannie Cara, nie pozwalając mu żadnych wybiegów, czcigodny starzec tonem uroczystym, surowym a razem smutnym, poruszył prześladowcę po raz kilka i przyprowadził go do protestacyi i napozor szczyrych przyrzeczeń i oświadczeń.

Korespondencja z 16 Grudnia opisuje toż samo ale dobitniej i więcej szczegółowo. Dajemy ją w całości.

« Wszyscy pochwalają sposób przyjęcia tu Cara. Pomimo czynnych i licznych starań Moskali, nie wyprawiono mu żadnej festyny; nie było ani fajerwerków, ani oświetleń, ani żadnej demonstracyi publicznej. Papież mu nie oddał nawet wizyty; prawda że Mikołaj sam o to prosił, ale też go wzięto za słowo. Kardynał Lambruschini, sekretarz Stanu; kardynał Bernetti który był w Moskwie przy koronacyi Mikołaja i kardynał Akton, który służył za tłumacza w jego rozmowie z Ojcem Ś. są jedynymi członkami Świętego Kollegium, którzy byli u Cara. Ze szlachty cytują jednego tylko księcia Torlonia, bankiera, u którego Car wziął znaczną sumę; co do ludu, ten ledwo iż okazał nieco ciekawości. Słowem, Rzym okazał się poważnym, nawet surowym w obec tego monarchy, który jednak robi wiele dla uniknięcia niepopularności; ale rzeczy te, nie są dotąd takie, jakich po nim wymaga lud chrześcijański.

« Najwięcej Cara poruszyła apostolska otwartość Papieża. Wszyscy opowiadają, że go przyjmując, Ojciec Ś. rzekł, iż się uważał za szczęśliwego dożywszy chwili, w której mógł powiedzieć w oczy prawdę tak potężnemu monarsze. Car zdziwiony tym wstępem, odrzekł iż nie trzeba dawać wiary wszystkiemu co piszą gazety; ale Ojciec Ś. wręczył mu kilka dokumentów, potwierdzających to co mówiły gazety. Natenczas Car począł się tłumaczyć prawami swego cesarstwa. « Są to prawa ludzkie, odparł Papież, W. C. M. możecie je zmienić, ja zaś odzywam się tu do was w imię praw Boskich. Oba my jesteśmy panującymi, ale z tą różnicą, że W. C. M. możecie zmienić prawa waszego państwa, ja zaś tego uczynić nie mogę z temi które mię zobowiązują. Obaj staniemy przed Najwyższym Sędzią, « ja wprzód od W. C. M. ale wy także przyjdziecie za mną i je. « den i drugi musimy zdać rachunek z naszych rządów. Myśl « ta wkłada na mnie obowiązek bronięcia moich prawowier- « nych dzieci które żyją w państwach podległych W. C. M. » Po wyrazach tych, wyrzeczonych z wielką mocą i boleścią, Car był widocznie poruszony. Uchwycił za rękę Najwyższego Pasterza i pokilkakroć okrył ją pocałunkami z poszanowaniem i głębokim uczuciem. Przyrzekł nakazać śledztwa i wydać rozka-



zy stosowne do papieżkiego życzenia. Przyszłość pokaże czy był on szczerym.

« Cały Rzym powtarza szczegóły które tu opowiedziałem; inne rzeczy są nieznane. Żaden Moskal nie śmie przeczyć słowom które tu podałem jako pochodzące od Ojca Ś.; zresztą wiadomości moje czerpałem z najlepszych źródeł. »

Korrespondencye innych dzienników, jako to: *du Journal des Débats, du Constitutionnel, de l'Ami de la Religion*, etc. opowiadając też same szczegóły, dodają niektóre nowe, lecz wszystkie zgadzają się w tém że Ojciec Ś. mówił do Cara prawdziwie *popapieżku, da papa*. « Postać poważna i spokojna Najwyższego Kapłana, słowa i głos jego nacechowane bolesnym smutkiem a razem mocą umiarkowaną, zrobiły na duszy Mikołaja wielkie wrażenie. » — « Car wchodząc do Watykanu udawał twarz wypogodzoną, dumną i pewną — wychodząc zaś był bardzo czerwony, pomieszany i wzruszony. »

W korespondencyi polskiej z 17 Grudnia znajdujemy powyższe szczegóły z dodaniem niektórych nowych i z pewną odmianą w relacji, jak np. że Mikołaj przyjechał do Watykanu nie o pół do dwunastej ale o 10 z rana, i inne małe. Czynimy z niej wreszcie następne wyjątki:

« Mikołaj przyjechał w przeszłą sobotę, t. j. 13 b. m., o godzinie 4tej zrana; stanął w Poselstwie swoim, bo żaden z xiążąt tutejszych nie chciał mu wynajść pałacu. O godzinie 10tej zrana już był u Ojca Ś. Przybył z całą swą w wielkiej paradzie. Prowadzono go przez wielkie schody kaplicy Sytyńskiej i wiele pokoiów napełnionych świetnością dworu papieżkiego. Zatrzymano go przed izbą tronową i oznajmiono Ojcu Ś. Po chwili otworzyły się podwoje, a widok Ojca Ś. stojącego u drzwi w towarzystwie kardynała Aktona wrzucił Mikołaja; zmieszal się on widocznie, pochylił się mimowolnie przed Papieżem i ucałował jego rękę. Wtedy Papież położył ręce swe na ramionach Mikołaja i dał mu pocałunek Chrystusowy i wnet drzwi zamknąć rozkazał. Usiadł Papież na pierwszym miejscu za stołem umyślnie na to przystawionym, po jednej stronie wskazał miejsce Mikołajowi, po drugiej kardynałowi Aktonowi, Anglikowi wielkiej świętobliwości, którego Ojciec Ś. obrał za świadka i tłumacza w razie potrzeby w tej ważnej chwili.

« Mikołaj zaczął od światowych grzeczności, które Ojciec Ś. wnet mu przerwał mówiąc: nie traćmy czasu, mówmy o rzeczach ważnych. Ja starzec lada chwila pojść zdać Chrystusowi Panu rachunek z pasterstwa mego, ale i W. C. M. lada chwila Bóg wezwąć może przed sąd swój, dla zdania sprawy z prześladowań nad Kościołem jego, mianowicie w biednej Polsce. Mikołaj strwożył się, poczerwieniał, i w wzruszeniu całując rękę i szaty Ojca Ś., mówił i powtarzał: « Oślawiono mnie przed W. Ś. » a gdy Ojciec Ś. powiedział iż w przełożonej Mieczysławskiej ma żywego świadka niesłychanych srogości i prześladowań pod berłem jego, Mikołaj oświadczył z największą uległością że o tém nic nie wiedział, że Siemaszko i inni nadużyli zaufania jego, co on wysłodzi i surowo ukarze. Wtedy Ojciec Ś. powiedział że nie z tej jednej rzeczy sąd swój o Cesarzu wydaje, ale z własnych jego czynów i wspomniął mu pojedynczo o 26 jego rozporządzeniach i ukazach, które spisane najdokładniej trzymał w ręku, a potem wręczył je Mikołajowi. Kiedy Mikołaj powtarzał ciągle że Ojciec Ś. będzie z niego kontent i że on uczyni zadość jego życzeniom, wtedy J. Ś. żądała przyjęcia nuncjusza, za wieszenia wszelkich prześladowań religijnych, tudzież zupełnej wolności Kościoła katolickiego w jego państwie. Mikołaj przyrzekł odpowiedzieć na to przed odjazdem z Rzymu. Rozstając się z Ojcem Ś. ucałował rękę jego w obec wszystkich, nie odebrawszy tą razą żadnego uściśnięcia J. Ś. Był cały czerwony i w poście, szedł z głową spuszczoną przez wszystkie straża aż na dziedziniec, zapomniawszy o karcie.

« Tegoż wieczora był u Cara kardynał Lambruschini przeszedł godzinę dla interesów, także gubernator placu rzymskiego, Mon-

signor Marini, przed którym Mikołaj wielce się uzał że go Papież ma za Nerona i Kaligulę. Tłumaczył się że w tak obszernem państwie nie może sam o wszystkim wiedzieć, że wiele na niego nakłamano i t. d. Na co Monsignor Marini odpowiedział, że jeśli chce zadać kłamstwo wszystkiemu o co go oskarżają, niech ogłosi w całym państwie swoim wolność sumienia. Na co Mikołaj zamknął. Nikt z towarzystwa rzymskiego nie był u niego, żadnych przygotowań dla niego nigdzie nie czyniono, bo Ojciec Ś. dał rozkaz aby go nigdzie niezapraszano, lecz tylko gdzieby się przedstawił, gęcznie przyjmowano. Ojcu Rylle który był u Papieża na dwa dni przed przyjazdem Mikołaja, a który miał wyjechać na missyą, Ojciec Ś. kazał nie opuszczać Rzymu przez czas pobytu Mikołaja, który chciał zwiedzić Propagandę. « Nie odjeżdżaj, powiedział, iżby nie powiedziano że ciebie Polaka schował przed Mikołajem, a ufam w tobie że go grzecznie przyjmiesz, jeśli przyślesz do Propagandy. »

« Godną jest zapamiętania odpowiedź kardynała Franzoni, Prefekta Propagandy jekiemuś xięciu z dworu carskiego przysłanemu z zapytaniem czy wolno będzie Carowi zwiedzić Propagandę. Nie widzę żadnej trudności, odpowiedział, bo drzwi Propagandy każdego dnia i przez cały dzień są dla wszystkich otwarte. Dotąd nie był w Propagandzie. Mówią że gdy chciał zwiedzić sławną willę Xięcia Borghese, nie wpuszczono go, mówiąc że klucze są w Rzymie. »

W czasie swego pięciodniowego pobytu w Rzymie, Mikołaj zwiedzał różne starożytności, miejsca sławne i święte. « Będąc u grobu Świętego Piotra, bił pokłony i całował ziemię, w czém dał przykład i naukę poddanym swym Moskalom, którzy utrzymują że ŚŚ. Piotr i Paweł nigdy w Rzymie nie postali » — Dnia 14 wszedł na kopułę kościoła Ś. Piotra, gdzie był przyjęty przez burgrabiego który mu przygotował posilek. Mikołaj przyjawszy go pił zdrowie Papieża w te słowa: « Zdrowie Papieża! Niech Bóg zachowuje tego czcigodnego starca i udziela mu wszystkiego czego on sobie życzy. » — W przejażdżkach swych po mieście i placach publicznych, nigdzie Mikołaj nie odbierał żadnego uszanowania ze strony publiczności, nawet nie zdejmowano kapeluszy, ani żaden woźnica z drogi mu nie ustępował.

Przed wyjazdem, dnia 17, Mikołaj udał się na pożegnanie do Papieża, u którego zostawał przez trzy kwadransy. Po niektórych komplementach, Ojciec Ś. rzekł doń: « W chwili tej świat cały ma oczy na nas zwrócone, wszyscy katolicy oczekują skutków naszego widzenia się, czas pokaże jakie one będą; co do mnie, uwiadamiam iż uczynię publicznem wszystko co się między nami odbyło. »

W korespondencyi jednej Paryżkiej z dnia 29 Grudnia którą mamy przed oczami, znajdujemy wyborne streszczenie i ocenienie wszystkiego co poprzedza, a z której dajemy następne wyjątki:

« Widzenie się Papieża z Cesarzem Rosyjskim które sprawiedliwie obudzało tak wielką troskliwość wiernych dzieci Kościoła, a które już posłużyło było za powód do deklaracyi ich nieprzyjaciół, odbyło się nareszcie z chwałą dla katolicyzmu. Napelniło pociechą wszystkich prawowiernych, i posłużyło za nowy dowód coraz więcej rosnącej siły i wzmagającego się oporu katolików w naszym wieku.

« Szczegóły udzielone przez *l'Univers* są najdokładniejsze; stwierdzone i skompletowane są one więcej jak trzydziestu listami prywatnemi z Rzymu w tych dniach nadesłanemi, pochodzącymi od osób najlepiej rzeczy świadomych, i pisanemi w zamiarze wyraźnym i potwierdzonym dania poznać na zewnątrz postępowanie Rzymu w tej okoliczności.

« Wszystkie zgadzają się w przyznaniu, że Papież okazał energią i nieugiętość godne uwielbienia. Gdy Cesarz rozpoczął

posłuchanie od wyrazów grzeczności, Papież przeniósł natychmiast rozmowę na grunt prześladowań religijnych; wzniosł słowa znajdujące się w korespondencji dziennika *l'Univers* są w ustach wszystkich. Na zarzut Cesarza że wiadomości podawane w dziennikach są niedokładne, i że zresztą podwładni mogli przestąpić jego rozkazy, Papież pokazał mu jeden po drugim ukazy opatrzone jego własnym podpisem, w których chytrze i zgrzecznie ułożone środki prześladowania nosiły na sobie wszystkie cechy prawności w Rosyi. — Mikołaj zbity i zmieszany rozwiódł się z przyrzeczeniami i oświadczeniami. Papież przyrzeczenia te przyjął dobrotliwie, ale wręczył Cesarzowi spis wszystkich zaskarżeń i wyrzutów które mu ustnie poczynił.

« Wszystkie podania zgadzają się w tem, że Cesarz wychodząc z posłuchania był do niepoznania: rysy jego twarzy były zmienione, czoło w pocie pomimo znacznego zimna. Odchodząc z pospiechem w zamyśleniu, pominął karetę, a gdy ta nie szybko nadjeżdżała, wywarł zaraz na kuczerze oznaki swej niecierpliwości. Powiadają że minister jego w Rzymie Buteniew był pierwszą ofiarą jego gniewu, za to że nie doniósł mu dokładnie jakie przyjęcie czekało go w Rzymie.

« Ojciec Ś. oświadczył natychmiast, że niezadługo otworzy konsystorz, w którym opowie przed światem katolickim przyrzeczenia jakie mu dał Cesarz.

« Trzeba przyznać, iż jeżeli przyjęty zwyczaj między panującymi nakazał Ojcu Ś. uściśnić kata Polski, nie podobna było dopełnić tego trudnego obowiązku z większą godnością.

« Godzi się nadto zauważyć, że Papież, który zawsze oddawał wizyty najmniejszym panującym, a nawet ich wdowom, który świeżo uczcił tym zaszczytem Arcybiskupa Kolońskiego, *Mikołajowi wizyty nie oddał*. Słowem, to co uczyniono na jego przyjęcie, a od czego się powstrzymano, okazuje wielki takt i nie małą demonstracyą; Cesarz przez swe wysokie położenie, uczuł dokładnie te wszystkie odcienia i różnice, które uwadze człowieka zwyczajnego położenia ujęćby mogły.

Ze wszystkich wiązań rzymskich, których imiona tak świetnie jeszcze jaśnieją w Stolicy Chrześcijaństwa, jako to: Kolonna, Orsini, Doria, Odesschi, Borghese, żaden z nich, mówim, nie był u Cesarza. Jedno tylko indywiduum utytułowane oddało mu swe uszanowanie, a tem jest niedawno uszlachcony bankier Torlonia, Rotschild rzymski, na którego Cesarz miał wystawiony bilet kredytowy.

« Z trzydziestu do czterdziestu kardynałów znajdujących się w Rzymie, czterech mu tylko oddało wizytę.

« Z tak wielkiej liczby prałatów, *trzech* tylko przedstawiło się u niego dla złożenia mu swego uszanowania. »

Oto jest wierne opisanie przyjęcia Mikołaja w Rzymie, któreśmy czerpali ze źródeł niepodejrzanych; inne które ogłosiły już, lub ogłaszają w gazetach francuzkich, a szczególnie niemieckich korespondenci Moskale, nie zasługują na żadną wiarę.

Z całego tego obrazu widzimy z pociechą, że Papież znalazł się godnie i jak należało w tém ważnym zdarzeniu, za co Bogu dziękując, czekamy jaki z tych odwiedzin i z tego widzenia się wyniknie rezultat.

MODLITWY ZA POLSKĘ.

Arcybiskup Paryżki wydał nasępny okólnik do duchowieństwa swojej Dyecezyi.

Paryż, 21 grudnia 1845 r.

Kilka dni temu wzywałem was i pobożnych waszych parafian do modlitwy za Anglią, w której Opatrzność Boska dozwala nam patrzeć na wydarzenia pocieszające każdego katolika przejętego żywą wiarą. Na widok cudów które miłosierdzie Boskie codziennie wyrządza pośród braci tak długo od nas oddzielonych, dowiedziawszy się że najwznioślejsze umysły targają więzy najsilniejsze a razem najdroższe dla powrócenia do prawd Kościoła, możemy się spodziewać że Pan nie przestanie spuszczać rosę łaski na tę ziemię już przygotowaną, na której wszakże wiele jeszcze walk pozostaje do odbycia.

Dzisiaj inny kraj i inni bracia ciśnieci zupełnie różnemi potrzebami i zostający pod ciężarem daleko groźniejszych niebezpieczeństw do was się udają. W imię Katolików Polskich, wychodźców będących w Paryżu, przychodzę prosić was o modlitwy za Polskę. Ci co są na wygnaniu, opodal od ojczyzny, w mniejszym znajdują się niebezpieczeństwie od braci swych, którzy pozostawszy w nieszczęśliwym swym kraju, wystawieni są na utratę wiary i na zerwanie prawie mimo ich wiedzy węzłów które ich łączą z wielką katolicką rodziną.

Ileż to oni muszą ponieść ofiar, ile znieść cierpień chcąc pozostać wiernymi! Prośmy Boga aby im udzielił odwagi, aby ich wspierał i zwycięzko wyprowadził z tak niebezpiecznej walki. Nie wątpię że odpowiecie na to moje nowe wezwanie które czynię do waszej wiary i do waszych modlitw.

Bóg powierzył modlitwę swojemu Kościołowi jako powszechny wyraz swych uczuć. Jeżeli Kościół znajduje się w pokoju, modlitwa jest jego najmiłszym czasem; jeżeli walczy, modlitwa jest jego mieczem; jeżeli zdaje się stracić doznawać, modlitwa jest jego nadzieją; jeżeli tryumfuje, modlitwa jest jego największym hymnem zwycięstwa.

W obec srogich wypadków których opowiadanie doszło aż do nas, zakrwawiły się wszystkie katolickie serca: ale dzięki modlitwie, wśród goryczy nawet znajdziemy pokój. Będziem się modlić i będziem ufać w Boską sprawiedliwość i dobroć. Według nauki Ś. Augustyna, Bóg zsyła prześladowania na ukaranie jednych, na doświadczenie drugich, innym nareszcie chce przez to przedsię zapewnić koronę chwały.

Jeżeli pomiędzy naszymi braćmi w Polsce znajdują się tacy których Bóg chce ukarać, modlitwa nasza uczyni ich powolniejszymi na surową naukę nieszczęścia; jeżeli prześladowanie jest dla nich tylko próbą, modlitwa nasza sprawi iż oni ją znajdą zbawienniejszą i mniej uciążliwą, a jeżeli wśród tych okoliczności Bóg da nowych Kościołowi męczenników, modlitwa nasza będzie im towarzyszyć do niebios, gdzie oni nawzajem będą się modlić za nas.

A zatem, aby odpowiedzieć zamiarom które wam przedstawiam, wzywam, aby każdy Xiądz tutejszej Dyecezyi, mający umysł ku temu, odprawił najmniej jedną mszę, i wszystkie dusze pobożne aby przystąpiły do jednej lub do kilku komunii. Oby nasi nieszczęśliwi bracia mogli doświadczyć w tém nowem zdaniu, iż nie modlitwie oprzeć się nie może!

(Podpisano) † DYONIZY, Arcybiskup Paryżki.

W skutek tego wezwania, General Misjonarzy polecił wszystkim klasztorom Sióstr Miłosierdzia odbyć nowennę za Polskę i przystąpić na końcu do komunii generalnej. Nowenna już się odbywa.

Wiemy także ze źródeł najpewniejszych, iż tenże General Misjonarzy, przewielebny X. Stefan, nakazał modlitwy za Polskę całemu misjonarskiemu zakonowi rozproszonemu po wszystkich częściach świata.

Suskrzybcya na pomnik grobowy ś. p. z Tańskich Hoffmanowej.

Z przeniesienia z list poprzednich . . . fr. 1747 c. 75

Złożyli na ręce Podpółkownika Paprockiego:

Nakwaski Poseł z Heidelbergu.	50	»
Szostery Jan z St.-Fromond.	2	»
Jastrzębski Ludwik z Rzymu.	3	»
Zelkowski z Grignon.	2	»
Łabuński z Tuluzy.	10	»
Malhomme z Paryża.	2	»
Domaradzki Wojciech » w Redakcyi Dziennika		
Narodowego.	5	»
Sznajderski Antoni. »	5	»
Hryniewicka Helena z Loches.	1	»

Złożone u P. Plichty, kassjera kommisyy

pomnikowej nadesłane przez:

K. M. W. W.	120	»
H. G. przez ręce poprzednich.	120	»
W. F. M. M. ditto.	100	»
Hr. R. Sk. ditto.	100	»

A. K. C. C.	ditto	70 »
S. D.	ditto	40 »
Wiele innych osób	ditto	150 »
Razem.		257 75

Przytém Podpółkownik Paprocki pisze do Redakcyi co następuje :

« Składka na pomnik ś. p. Hoffmanowej po dziś dzień złożona na ręce moje, jak to Dzienniki *Narodowy* i *Trzeci-Maj* ogłosiły imiennie, wynosi fr. 1562 c. 50. — Z powodu wyjazdu mego na czas niejaki z Paryża, pieniądze zebrane przezemnie złożyłem u kassjera Tow. Dobr. Dam Polskich, P. Andrzeja Plichty, mieszkającego przy ulicy Clichy, 46, dokąd także składki odsyłać należy. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Odjęto Żydom w Królestwie Polskiem wszelką sprzedaż trunksów, nałożono ogromny podatek, bo 21 r. sr. za zabicie wołu koszerne, zabroniono sprzedawać chrześcianom mięsa z bydląt które przy zabiciu okazały się trefnemi, a nakazano je w ziemię zakopywać, z tego powodu, że to co jest dla Żydów uważane za złe, nie może być dobrą dla Chrześcian — teraz nadto czytamy w *Kurjerze Warszawskim* z dnia 20 Grudnia nowe względem nich rozporządzenie.

« W wykonaniu woli N. Pana, izby przepisy wydane w Cesarstwie zabraniające Starozakonnym używania tamże dotychczasowego ich ubioru rozciągnięte zostały i na Królestwo Polskie, tudzież z mocy upoważnienia J. O. Xiecia Namiestnika królestwa, objawionego przez wypis z protokołu posiedzeń Rady Administracyjnej z dnia 6 (28) Listopada r. b.: Kommissya Rządowa Spraw W. i D. wydała następujące rozporządzenie :

« Rządy gubernialne oznajmić mają niezwłocznie wszystkim Dozorcom bożniczym i gminom Starozakonnym, że począwszy od 20 Grudnia (1 Stycz.) 1849/50 r. używanie dotychczasowych starozakonnnych ubiorów mieszkańcom królestwa jest zupełnie zabronione; niemniej, że do roku tegoż, zaczawszy od dnia 1go Lipca 1846 r. nie wolno jest Starozakonnym nosić ubioru żydowskiego, jak za opłatą ustanowioną.

« Za ubiór starozakonnny, którego używanie jest zabronione, uważane być ma, a) *Co do płci męskiej*: jedwabne, prunelowe, itp.; długie kapoty, pasy nad biodrami, czapki futrzane, tak zwane krymki i jarmulki, tudzież inne bez daszków, wyłącznego żydowskiego kroju, spodnie krótkie, trzewiki, zapuszczanie bród i pejsów. b) *Co do płci żeńskiej*: turbany, bindy, suknie kroju żydowskiego, pantofle kolorowe, itp., odróżniające ubiory i ozdoby.

« Dozwolonem zostaje Żydom przyjąć bądź ubiór innym mieszkańcom królestwa właściwy, bądź też ubiór rosyjski. Ze względu wszakże, że najznaczniejszą część Żydów używa trzewików i nosi suknie z materji jedwabnych, których pozbycie się w tak krótkim czasie mogłoby wystawić klasę ubogą na straty, dozwala się Żydom przyjmującym ubiór innym mieszkańcom królestwa właściwy, sporządzać takowy z materji jedwabnych przez lat 2 i nosić przez rok jeden trzewiki. Żydzi przyjmujący strój rosyjski, pod żadnym pozorem na takowy materji jedwabnych używać, lub przy nim nosić trzewików nie mogą.»

Tu następuje określenie ubioru jaki żydzi i żydówki mają nosić, a ten jest zwyczajny dziś używany. Podatek na noszących ubiór żydowski aż do roku 1850 naznaczony jest ten sam co i w Cesarstwie, to jest od 3 do 50 rsr. stosownie do zatrudnień i zamożności Żydów. Uwolnione są od opłaty dzieci nie mające lat 10ciu. Dochód pochodzący z opłaty przeznaczony jest na rzecz Instytutów i Zakładów dobroczynnych ludu starozakonnego.

NEKROLOG.

Dnia 28 Listopada 1845 r. umarł w Iwoniczu, w Obwodzie Sanockim, w Galicyi, *Karol Hr. Załuski*, w czasie rewolucyi 1830 r. naczelnik powstania na Litwie.

Załuski urodził się w Warszawie dnia 25 Stycz. 1794 r.

Matka jego, córka Wojewody Stempowskiego, rozwiodłszy się z jego ojcem, Podskarbin Korannym, wyszła za generała rosyjskiego Igelstroma. To było przyczyną że Załuski dzieckiem jeszcze zawieszony do Petersburga, tam pierwszą pobierał edukacyą, a lubo później ojciec odebrałszy go, dał mu wychowanie narodowe w szkołach Krakowskich, ciężka choroba wymagająca macierzyńskiej pieczy, zmusiła go do powrotu do Petersburga, gdzie wziętość jego ojczyma sprowadzała nań carskie łaski i honory.

Kamerjunkier w r. 1812, młody Załuski roku 1816 był mianowany drugim sekretarzem poselstwa rosyjskiego w Bern, a dwa lat później sprawującym interesa w téjże Rzeczypospolitej. Następnie był przywiązany do ambasady w Berlinie, a po śmierci ojczyma powrócił do kraju, gdzie pojąwszy w małżeństwo piękną Amelią Ogińską, osiadł na Litwie.

Służba moskiewska nie zatarta w Załuskim uczuć ojczystych; tak przez nie, jak przez szlachetność swojego charakteru, pozyskał on wkrótce szacunek współobywateli i był przez nich po dwa razy wybrany na marszałka powiatu Upitskiego. W tym charakterze zastała go rewolucya roku 1830. Kiedy w Marcu r. 1831 Litwini podnieśli chorągiew niepodległości, Załuski był naprzód Prezesem rządu tymczasowego w Upicie, a potem został obrany naczelnikiem powstania kilku powiatów i dowódcą wyprawy na Wilno. Jeżeli wyprawa ta nie wzięła skutku, więcćj przypisać to należy rodzajowi wojaka, trudności dowodzenia nim i urzędzenia jego ruchów jako też akuratanego takowych wykonania, aniżeli osobistej działalności i energii Załuskiego. Przytém Załuski nie był nigdy wojskowym, i dowództwo naczelne przyjął tylko w skutek nalegania współobywateli.

Gdy zgromadzone siły powstańców pod Wilnem rozproszyły się, Załuski ze swojemi powrócił w powiat Upitski i tam się utrzymywał aż do przybycia wojsk regularnych na Litwę. Nieprzyjawszy miejsca w tymczasowym rządzie narodowym który formował Gł. Gielgud, Załuski służył jako ochotnik, biorąc udział we wszystkich czynnościach armii litewskiej. Dnia 13 Lipca został mianowany majorem w pułku 12 ułanów a później generalnym intendentem armii. W tym charakterze wszedł do Pruss z korpusem Gielguda i tam pozostał dla słabości zony. Kommissya wojenna wilńska osądziła go na śmierć i konfiskatę dóbr.

Otrzymałszy w roku 1836 od rządu austriackiego pozwolenie osiedlenia się w Galicyi, przeniósł się tam i osiadł we wsi dziedzicznej Iwoniczu, obwodzie Sanockim, gdzie odkrywając źródło wód mineralnych, założył kompiele bardzo skuteczne na pewne choroby i dość uczęszczane przez mieszkańców. Tam przeżywszy śród zatrudnień gospodarskich lat przeszło ośm, dnia 28 Listopada z. r. rozstał się z tym światem, zostawiając wdowę i dziewięćro dzieci.

Ile Załuski przez swą szlachetność, dobroczynność i obywatelskość umiał sobie jednać serca współrodaków, świadczy pogrzeb jego odbyty dnia 2 grudnia. W relacyi takowego ogłoszonej drukiem przez jednego z obywateli z Sanockiego, czytamy co następuje : « Wymowniejszą nad wszelkie pochwały zmarłego, była obecność nader liczniego grona Obywateli z różnych obwodów, którzy sami zanieśli zwłoki na smętarz parafialny; — tudzież orszak poważnego kapłaństwa obrządku rzymsko-katolickiego, którzy to duchowni, nie tylko w znacznej liczbie zjechali się, ale i zaraz oświadczyli, że tylko bezpłatnie oddadzą posługę ostatnią Obywatelowi, który sobie tyle zjednał prawa do powszechnej wdzięczności i szacunku. Massa ludu wiejskiego, nie tylko z dziedzicznych wsi zmarłego, Iwonicza i Wrocanki, ale i kilkunastu innych włości cisnęła się do zwłok, do kościoła i do grobu, z rozrzucającym płaczem. »

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się kwartał IV^{ty} roku V^{tego} Dziennika Narodowego; prenumeratorowie życzący nadal odbierać to pismo, proszeni są o niezwłoczne uiszczenie się z należności.

Gierent Dziennika : J. WERESZCZYŃSKI.

W Drukarni BOIRGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.